

# Białas, I poszedł

Płacze moja mama, a mnie nie ma dwa tygodnie  
Co to znaczy kochać, się dowiedziałem od niej  
Stary najebany odbija się od ściany  
Do tematu pokoju raczej nie wie jak się odnieść  
Nie no, prowokuję wojnę domową  
Miałem dać już mu spokój, ale coś mnie na nowo wzięło  
Moje życie to mały obóz,  
Może właśnie dlatego ze mnie jest taki łobuz  
Zagubiony chłopiec, włóczę się po świecie  
Ale mam przyjaciół tu, nie w Internecie  
I nie muszę kurwa ich wystawiać na klipach  
Żeby twoja ekipa mnie uznała za gita  
W chuju cię mam jakbyś chciał się zapytać  
Mam swoje życie, na resztę wyjebka  
Jak się przewiniesz tu z za dużym sosem  
To nie dziw się potem, że będzie wyjebka  
Ziomkom pomagam, to nie umyvam ręki  
Chcę wyjść na prostą, dlatego pałę skręty  
Coraz mniej boję się śmierci,  
Bo życie typie zabiera mi do życia chęci  
(Życie) z odwagą gap mu się w twarz,  
Bo może zabrać ci więcej niż masz  
Sama mówiłaś bym poszedł do diabła,  
Więc aniołku już nie jesteśmy in touch

Nie miał wyboru, i proszę, cel obrał sobie i poszedł  
Jak przymierał głodem - to zjadał kompleksy  
Jak upadał - to się unosił honorem  
/4x

Jak jesteś raperem to nie słuchaj tej nuty  
Będziesz se musiał strzelić w łeb, żeby mnie z niego wyrzucić  
Lepiej doradzę ci jedną rzecz:  
Idź po rozum do głowy zanim twoje plany wezmą w łeb  
Kiedyś Białas tutaj był jak biała flaga,  
Dzisiaj cała Polska zrobi blaka blaka  
I to tylko dowód, na to, że dzieciaku, konsekwencja się opłaca  
Znam typa, co zamieszkiwał piwnicę,  
Pogonił go stary, przypał, że szok  
Ale narkotyki mu uratowały życie,  
Pogonił samary, odkuł się w rok  
A ziomki stagnacja, oni się nachlać, on skoki za kafła  
A jedyne co mógł pokazać dupie to ławka  
Tam poznał smak zła, raz to próbujesz i lecisz na maxa  
Kiedyś ubrany w szmaty, porozdzierane wszędzie  
Choć jakby Kanye je założył, stałyby się trendem  
Był niezainteresowany pędem  
Ale pały zawsze chciały wrzucić go na bęben  
Ja zacząłem zjadać i się stałem królem,  
Dziś się muszę dziarać by mieć styczność z bólem  
Moje życie bragga, twoje życie... nie!

Nie miał wyboru, i proszę, cel obrał sobie i poszedł  
Jak przymierał głodem - to zjadał kompleksy  
Jak upadał - to się unosił honorem  
/4x